SUITA KASZUBSKA

MELCHIOR WAŃKOWICZ w opublikowanej w 1963 roku książce „Walczący Gryf" napisał: „Tak i losy ludzkiej tej ziemi, zalewane przez fale dziejów. Gdy w nie patrzysz widzisz dramat w każdej minucie. Ale jeśli uniesiesz wzrok, to tkwi przed nim zatoka ta sama, ziemia ta sama, morze to samo. Przez tę ziemię szły męty ludów, pożogi, rzezie. Wczepiał się w nią byt ludzki jak żarnowiec, jak wydmuchrzyca na wydmach, wichry go gięły, wyrywały złe moce. Ale kiedy pojrzysz po ziemi, jest ta sama".

Guenter Grass każe głosić w „Blaszanym bębenku" swemu Oskarowi słowa: „I szukam ziemi Polaków, która zginęła, która jeszcze nie zginęła. Inni mówią: prawie zginęła, już zginęła. Ja szukam Polski na swoim bębenku i bębnie: zginęła, jeszcze nie zginęła, znów zginęła, przez kogo zginęła, prawie zginęła, już zginęła, wszystko zginęło, jeszcze Polska nie zginęła".

Melchior Wańkowicz, autor opublikowanej w 1936 roku wspaniałej syntezy narodowowyzwoleńczych dziejów ludu mazurskiego („Na tropach Smętka"), zafascynowany losem Kaszubów podjął po minionej wojnie trud podobnego w intencji przedstawienia swoim czytelnikom Kaszubszczyzny. Ale liczne podróże, a więc i brak czasu, nie pozwoliły mu spełnić tego zamiaru. Rozpoczął swoje dzieło kaszubskie wspomnianym „Walczącym Gryfem". Napisał także znakomity reportaż „Westerplatte" oparty na rozmowie przeprowadzonej we Włoszech z majorem Henrykiem Sucharskim krótko przed śmiercą bohatera września.

Guenter Grass, rodem z Gdańska, którego matka była Kaszubką, poświęcił swoją pierwszą książkę problematyce antywojennej, z wyraźnymi akcentami krytyczno-społecznymi pod adresem społeczeństwa niemieckiego. Ale trudno doszukiwać się w „Blaszanym bębenku" bliższych odniesień do prawdziwego losu Kaszubów w minionych stuleciach.

Ostatnio opublikowana „Suita kaszubska" stanowi najobszerniejszy z dotychczas udostępnionych zbiorów reportaży i artykułów poświęconych Kaszubom. W ubiegłych latach zwłaszcza po roku 1956, w którym utworzono Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, opublikowano wiele artykułów, esejów, publikacji książkowych poświęconych Kaszubom. Zwłaszcza środowisko Trójmiasta ma w tej dziedzinie spore zasługi. Bydgoszcz, Koszalin — to ośrodki o mniejszym, acz także już znacznym dorobku. Niedawno pisaliśmy o książce dziennikarza „Gazety Pomorskiej" Kazimierza Ostrowskiego — „Ślad nieco trwalszy" — stanowiącej zbiór jego publikacji o Kaszubach. O losach Pomorzaków w latach zaborów, okupacji hitlerowskiej i po 1945 roku wielokrotnie pisali dziennikarze „Głosu Pomorza", miesięcznika koszalińskiego „Pobrzeże" i autorzy skupieni przy KTSK. Wreszcie, temat ten coraz częściej stanowi przedmiot reportażu literackiego.

„Suita Kaszubska" stanowi arcyciekawy wybór tekstów — jak zapewnia autor posłowia Tadeusz Bolduan, najistotniejszych dla powojennego reportażu kaszubskiego. Mamy tu teksty uznanych znakomitości pióra i autorów najmłodszego pokolenia, mniej jeszcze znanych acz zdradzających dużą przenikliwość i dociekliwość.

Czasami, jak w przypadku tekstów poświęconych losom polskiego szkolnictwa na terenach zachodniej Kaszubszczyzny, pozostawionej postanowieniem Traktatu Wersalskiego w granicach Rzeszy, temat na pozór wydaje się wyeksploatowany przez wielu autorów. A jednak Kazimierz Ostrowski relacjonując dzieje nauczyciela z Ugoszczy Leona Wysieckiego skorzystał z pretekstu, by jeszcze raz, pełniej pokazać najdramatyczniejsze losy bytowskich dzieci i ich nauczycieli w latach 1919—1939.

„Przystań w Chłapowie, w drodze między Władysławowem a Rozewiem, leży nad otwartym morzem. Ziemi uprawnej niewiele. Wieś od wieków rybacka. Przed wojną stało tu trzydzieści łodzi. Teraz jest osiem łodzi, na których pracuje dwudziestu rybaków. Wszyscy rybacy są stąd, z rodzin kaszubskich, po ojcach dziedziczą rzemiosło rybackie i sprzęt, lub dorabiają się własnych łodzi; nie osiedlił się tu żaden rybak z innych stron, który nie dźwigałby bagażu miejscowej tradycji w zawodzie i stylu życia" — pisze Józef Narkowicz w reportażu „Pod górę". To opowieść o starcach pozostawionych z łodziami przez młodsze pokolenie, które wybrało lżejszą pracę w sąsiednim Władysławowie i innych przedsiębiorstwach rybackich. Chłapowo jest tematem także innych reportaży w tej książce. To przecież rodzinna miejscowość rodu Netzlów (Neclów) z seniorem — pisarzem kaszubskim Augustynem, to wieś rodzinna Ceynowów, to wieś jakich wiele nad Bałtykiem, z których wywodzili się budowniczowie Gdyni, inżynierowie tworzący polską gospodarkę morską doby powojennej.

Historia na każdym kroku splata się w tej książce ze współczesnością — tą „na dziś" i tą, która upływa pozostawiając za sobą kolejne fakty dokonane. Oto wieś Bysewo i jej mieszkańcy, którzy boleśnie przeżywają konieczność uznania „wyższych racji". W miejscu Bysewa ma być zbudowane nowe lotnisko dla Trójmiasta — Rębiechowo. Stare kaszubskie chęcze „idą" pod „spych". Malownicze pagórki mozolnie wyrównywane giną wkrótce pod pasmem betonu. Bysewiacy zamieszkują w betonowych wieżowcach Gdańska lub wyjeżdżają w dalsze strony kupując „nowe" gospodarstwa.

Setki nazwisk, zdarzeń, ludzkie radości i dramaty — to sceneria składająca się na „Suitę kaszubską" jako całość, dla której spoiwem jest wspólnota obyczajów i pragnień mieszkańców „naszej małej kaszubskiej Ojczyzny". Niegdyś nazywali ją, tę swoją kaszubską, małą — ojczyzną, bo duża była na południu i nie najlepiej jej się wiodło, więc nie miała dla swych nadbałtyckich dzieci zbyt wiele czasu. Nie zawsze potrafiła je obronić. Ale o matce nie należy mówić źle — więc nie mówili — i czekali. Nie było to oczekiwanie z założonymi rękami.

JERZY DĄBROWA

„Suita kaszubska". Reportaże o ziemi i ludziach. Wybór Edmund Szczesiak, posłowie Tadeusz Bolduan. Wydawca: Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, Gdańsk 1982, str. 340. Cena 120.